

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żybiński w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 4.
Biurowisko: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
za pierwszy tydzień 1 gr. 6 fen. — za każdy następny
tydzień 1 gr. 6 fen. — za miesiąc 4 gr. 6 fen.

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 gr. w miesiączki pruskiej
3 tal. 1 gr. 3 fen. w Austrii 3 tal. 41 cent. w Niem-
czech 3 tal. 12 gr. w Francji 18 fr. w Anglii 1 f. 4 s.
w Szwecji 5 tal. 16 gr. w Danii 4 tal. 26 gr. w Wio-
szech 25 fr. w Hiszpanii 30 fr. w Szwajcarii 25 fr. w Bel-
gii 16 fr. w Turcji 28 fr. w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przejmują się w ekspedycji; przedpłata przejmowana w mo-
narchii pruskiej oraz w państwach do związku postowa-
wego niemiecko-austriackiego należącej urzędowo.
W innych krajach nad tylko nazwę agenta, za któ-
go pośrednictwem (co do miejsca) przesyła się ogłosze-
nia do ekspedycji Dzien. Poznańskiego.

Rekopisma
nadajano redakcyi nie wracając się i będą
niszczono.

AGENCYJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wroclawiu: Kary & Przedoek, Schubbrücke. — W Lwowie: Ignacy Horoek, ulica Halicka 240. — W Dreźnie: F. W. Saalbach, Palmstrasse 14. — W Paryżu (przyjmują przedpłate): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, Boulevard du Prince Eugène 95. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. B. Under, 8 Little Newport Street, Newport Market. — **Agencja do przyjmowania ogłoszeń:** Na całej Francji w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort.

POZNAŃ, 23 kwietnia.

O ile przed kilku dniami jeszcze wszelkie doniesienia zapowiadały bliski wybuch krwawej wojny między Austrią a Prusami walki, o tyle dziś ze wszech stron pokojowe dochodzą nas wieści. Austriya w depeszy wręconej w piątek p. Bismarckowi w Berlinie, zaproponowała Prusom jednoczesne cofnięcie rozporządzeń przez oba mocarstwa przygotowane wojennych, oznaczając jako termin ku temu dzień 25 bm. z tym nawet dla Prus ustępstwem, iż im wolno będzie dopiero dzień później to jest dnia 26 bm. nakazać rozbrojenie. W skutek tego rząd pruski, jak zaręcza Bresl. Ztg. po tanowił na sobotniej naradzie ministrów pod przewodnictwem hr. Bismarcka przyjąć propozycyę wiedeńską i przywrócić status quo ante. W szelkie zatem zbrojenia mają ustać, rezerwy i ułropnicy mają być rozpuszczeni, palisady i działa gwintowane z wałów twierdz sąsiednich i warowni krakowskich usunięte, a liczne pułki austriackie, zgromadzone w Czechach i nad granicą sąsłaską, do dawnych mają powrócić zalog. Tak postanowiono — na papierze. Chrząst oręza zamienić się na gwar obradującego w Frankfurcie n. M. parlamentu, który zgodnic i przykładać rostrzygnąć na kwestyę dzielące potężne mocarstwa niemieckie i uszczęśliwić Rzeczę zreformowaną na sposób pruski ustawą związkową. Postanowiono to — powtarzamy — na papierze. Ale gdy przyjdzie do wykonania, gdy w Bundestagu staną naprzeciw siebie oko w oko Austriya i Prusy, a środ nich się rozsiądą pomniejsze państewka, z których każde pragnąc będzie głos stanowczy zabierać, czy i wówczas pytamy, wniosła idea zgody potrafi służyć oddawna żywionej zawisłej i czy ów parlament niemiecki pod egidą p. Bismarcka wprowadzony w życie, nie będzie właśnie zarodem nowych niesnasek, które koniec końcem nie dadzą inaczej się rozstrzygnąć, jak na polu walki? — Co do nas mało bardzo ufamy w pomysły rezultat „liberalnego programu“ p. Bismarcka i pruskich rycerzy krzyżowych.

W sprawie księstw Nadrenijskich zapisac należy, że kandydatura ks. Hohenzellern coraz wiecej nabiera prawdopodobieństwa. Książę ma podobno za soba cesarza Napoleona, z którym jest pokrewionym, i dwór pruski a tem samem Rosyą. Anglia sprzeciwiać mu się nie będzie, Turcyja nań przystanie, Austriya zaś chce nie chce zgodzi się nań, nie mogąc skutecznie oponować.

W angielskiej izbie lordów wszczęto w weszły wtorek krótka dyskusya w sprawie projektu reformy. Rozpoczął ją lord Stratheden and Campbell, uchodzący za członka liberalnego stronnictwa, stawiając wniosek o wyznaczenie komisji, dla rozpatrzenia statystycznych danych, na podstawie których sformułowano projekt ministerjalny. Hr. Russell odpowiadając mu wyraził się, że do rozbioru wiadomości statystycznych i do obznajnienia izby z zapamiętaniem się lorda Stratheden, dość będzie czasu, skoro bill reformy w izbie gminnych zostanie przyjęty, przytęm nieomieszkał powtórzyć, że przyjęcie billu znacznej zmiany organicznej w konstytucyi nie sprawdzi. Wniosek lorda Stratheden odrzucono. — Tymczasem w izbie gminnych toczyły się rozprawy nad wnioskiem p. F. Kelly o zmniejszenie podatku słodowego, przeciw czemu podnieśli głos M. Neate i M. Mill, oświadczając, że redukcya ta spowodowałaby znaczny uszczerbek w skarbowych dochodach i że nie jest to chwila, w której należałoby myśleć o zmniejszeniu podatków, gdy nie masz widoków jakiegokolwiek przewyżki. Gdyby zaś nawet rzeczywiście znaleźć się miała przewyżka, wtedy można by jej użyć na umorzenie części długu państwa. — Jak widzimy, rozpowszechnia się to pragnienie zmniejszenia jeźli nie zupełnego znania publicznego długu coraz więcej w Anglii. — Kanclerz skarbu zabral następnie głos wyrażając życzenie, ażeby izba nie przyjmowała projektu zmniejszenia rzeczonoego podatku, i przy-

rzekł kwestyę tę poruszyć przy dyskusyi nad budżetem. W skutek tego wniosek p. F. Kelly odrzucono.

W Grecyi odbyły się wybory miejskie w dniach 13, 14 i 15 b. m. przycyżm w wielu miejscowościach zaszły żywe spory i nieporządku zakłócające spokój publiczny. Król grecki na dniu 16 b. m. rozpoczął objazd prowincyi i wysp. Podróż ta trwać ma kilka tygodni. Rozboje w Grecyi nie ustają, a dzienniki wiedeńskie codziennie prawie donoszą o nowych napadach, którym władze greckie zapobiedz nie mogą.

Sejmy szwedzki i norweskki zażądały od rządu, ażeby nakazał sprawdzenie granic obu królestw na północy, gdzie napływ ludności rosyjskiej mieszkawcom skandynawskiej Laponii znacie przyznosi uszczerbek.

Wiadomości żrządowe.

N. Pan raczył udzielić nadzinyierowi i dyrektorowi kolei opolsko tarnowieckiej, Hermanowi Grapow w Opolu, tytuł radcy budowlanego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 19 kwietnia.

(1) (Sprawozdanie z 71 posiedzenia sejmiku krajowego. Dokończenie).

Na nowo po godzinie 5ej wieczór rozpoczęte posiedzenie wczorajsze, niemialo już tak wielkiego znaczenia jak posiedzenie ranniejse, z którego wczoraj zdałem wam sprawę. Rozprawy toczyły się jedynie nad podziałem administracyjnym na powiaty, których liczba dotychczasowa ma być zmniejszoną. Rząd w swym projekcie proponuje 74 powiatów, komisya sejmowa przyjmując ten podział i poleca go izbie. Przeciw temu projektowi wystąpiło kilku posłów. P. Grocholski uważając że liczba jeszcze za zbyt wielką, wnosi, by utworzyć tylko 60 powiatów. Ludwik hr. Wodzicki chce zatrzymania podziału na dawne obwody w liczbie 20 i zaprowadzenia komisaryatów eksploatowanych w okolicach odleglejszych. Mówca, który jak wiadomo, należał do tych niewielu posłów, którzy głosowali za utworzeniem gmin zbiorowych, jest dla tego za jaknajmniejszą liczbą urzędów, bo przy proponowanej liczbie powiatów, życie autonomiczne nie będzie się mogło rozwinąć, a władze gminne i rady powiatowe będą bez wpływu i znaczenia. Wniosek Wodzickiego popierał silnie Adam hr. Potocki. Do głosowania nie przyszło na tęp posiedzeniu, które zamknął marszałek przed godziną 8 wieczór, odradzając dalsze obrady do dnia następnego.

Wrócić jeszcze winniem do posiedzenia ranniejsego, którego zarys główny wczoraj wam przesłałem. Chodziło o to jak wiadomo, czy Galicya ma zostać podzieloną na dwa okręgi administracyjne, który to podział pod pewnym względem do dnia dzisiejszego prowizorycznie istnieje, czy ma stanowić jednolitą całość pod każdym względem, czy też wreszcie, jak tego frakcyja klerykałna ruska żądała, ma być Galicya na dwie części osobne, polską i ruską podzieloną z dwoma namiestnictwami, z dwoma sejmami. Pisałem już, że sejm przyjął w całości wnioski komisji, odrzucając myśl wszelkiego jakiegokolwiek bądź podziału Galicyi. Powtarzam to wszystko, bo choć choć jak najzwęższej podać treść przemówień pojedynczych posłów, występujących bądź za wnioskiem komisji, bądź przeciw temu wnioskowi.

Pierwszy zabral głos poseł z Białej Seidler, który łamaną polszczyzną dowodził, że we Lwowie nie może być jedyną siedzibą rządu krajowego, bo mieszkaniem z Białej do Lwowa za daleko, że więc potrzeba koniecznie osobnego w Krakowie namiestnictwa, a przynajmniej komisji namiestniczej. W końcu zywiał ten mówca z wielką

napuszystością i emfazą, by sejm nie kopał grobu dla Krakowa który będzie musiał upaść, jeżeli istniejące tam dziś urząd do Lwowa przeniesione zostanie.

Następnie zabral głos hr. Gołuchowski i w dłuższej a świetnej mowie wykażał wadliwość projektu rządowego, proponującego administracyjny podział kraju na dwie części. Wykażał nie tylko brak wszelkiej politycznej i historycznej podstawy takiego podziału, ale i niepraktyczność podziału proponowanego, pociągającego za sobą pomnożenie kosztów administracji.

Z kolei, ponieważ marszałek dawał na przemian głos mówcom za wnioskiem komisji i przeciw wnioskowi, zabral głos ruskii ks. Łozinski, lamentując jak zwykle szeroko i długo nad uciskaniem narodowości ruskiej przez Polaków. Mówca ten, chcąc poprzeć swoje twierdzenie o odwiecznej Polaków do Rusinów nienawiści, zaczął idąc w ślady szambelana Jowialskiego, fabrykować przysłowia, i tak na pociechę zgromadzenia utrzymywał, że istnieje przysłowie, iż „jak świat światem nie będzie Polak Rusinowi bratem“ Istnieje podobne przysłowie, lecz niema w niem mowy o Rusinie lecz o Niemcu. Mówca ten niestworzone prawil rzeczy na jeden i ten sam temat, a tak odchodził od rzeczy, że musiał go marszałek kilkakrotnie wywołać do porządku. W końcu postawił pan Łozinski wniosek, aby sejm wyraził życzenie, żeby Galicya rozdzielona na dwie połowy z dwoma osobnymi sejmami i wydziałami krajowymi. Nawiśnie kończył pan Łozinski swą mowę: Rozjeżdżmy się dobowolnie, a będzie zgoda między nami.

Świetną mową odpowiedział mu hr. Henryk Wodzicki. Na ujęte w formę wniosku życzenia stronnictwa, w którego imieniu przemawiał ks. Łozinski, należał odpowiedzieć w sejmie spokojnie i bez drażliwości. Dwie są prawdy groźne i niebezpieczne dla kraju. Od zachodu prad ger. anizacyjny, od wschodu moskiewski. Te dwie prawdy istnieją i zagrażają nam. Czyż rozdzielmy kraj, będziemy mocniejsi czy słabsi w opozycie przeciwko tym dwóm wpływom? kto niechce zapanowania tych dwóch wpływów w Galicyi, ten będzie i musi być przeciw podziałowi kraju. Jest jeszcze i drugi wzgląd nader ważny, wzgląd natury drażliwej, którego jednak dotknąć należy. Widzimy jak chwytliwe są stosunki polityczne, widzimy, że grozi wojna między Austrią a Prusami, a jest rzeczą wiele wątpliwą, czy Moskwa obojętnym pozostałaby widzem. Nazwa kraj ruski jednej części Galicyi, posłużyłaby Rosji na wyborny tytuł do zaboru kraju ruskiego przez rząd ruski, bo taką nazwę przyjął rząd imperatora moskiewskiego. Mówca nie chce niko go podziwiać, ale wyprówdza swoje przekonanie, że podział polityczny kraju jakiego się domaga stronnictwo, w którego imieniu ks. Łozinski przemawia, jest przygotowaniem oderwania jednej części kraju naszego od Austrii i przyłączenia jej do imperyi moskiewskiej. (Ustęp ten mowy obsypał zgromadzenie, z wyjątkiem frakcyi świętojurskiej, grzmiącymi oklaskami). Tendencya ta, mówił Wodzicki, jest zbyt widoczna i pozorna łośnośc pokrył się ona nieda (brawo) w końcu swęj mowy świetnie słuchanej z niezwykłą uwagą postawił Wodzicki pytanie: czy niedosyć już przeżyliśmy podział polskiej ziemi, czy niedosyć podzielić te nieszczęście i klęsk sprowadzić, czy nieobawiają się ci ludzie co chcą przyłożyć rękę do nowego podziału sądu Boga i historyi? (Huczne i nieskończone oklaski).

Po przywróceniu spokoju zabral głos mówca frakcyi ruskiej ks. Pawlików, powtarzając mniej więcej to samo, co Seidler i Łozinski i dowodząc zbawienności i potrzeby podziału, a w końcu formułując wniosek, że sejm zgadza się z zamierzonym podziałem Galicyi zupełnie i wynurza nadzieję, że rząd żądany (?) od dawna (?) po zagwarantowaniu równouprawnienia każdej narodowości także polityczny podział kraju w drodze ustawy

przez radę państwa wydanej przeprowadzić starać się będzie.

Po nim mówił poseł Wężyk w wnioskiem komisji, zwracając uwagę na dążności partyi żądającej podziału kraju. Chłop z Czortkowskiego Dwolinski mówił w sposób tak dalece karczemny, że go marszałek do porządku wezwał musiał — za podziałem, bo „panowie krakowscy przeszkadzają do zgody między księżami a gminami.“ Mówił on po rusku. Poseł krakowski Lipczyński mówił w wnioskiem komisji, wyrażając nadzieję, że sejm uwzględni życzenia Krakowa. Grocholski, szlachcic ruski, protestował przeciw przywłaszczeniu sobie przez księży ruskich prawa przemawiania w imieniu Rusi i zarzucał frakcyi świętojurskiej dążności teokratycznej. Zarazem żądał, by sejm jak najstanowczyj oparł się mianowaniu proponowanego w projekcie rządowym generalnego gubernatora.

Było jeszcze ze stron obu zapisanych wielu mówców, ponieważ jednak żądano i uchwalono zamknięcie dyskusyi, obrali więc mówcy ruscy generalnym mówcą ks. Naumowicza, mówcy polscy zaś Dietla.

Nasamprzód przemówił Dietl w w długiej mowie zbijał twierdzenia stronnictwa rusko-moskiewskiego zaprzeczając frakcyi świętojurskiej prawa przemawiania w imieniu Rusi. Wykazywał dalej, jako były rektor uniwersytetu Jagiellońskiego mylności twierdzeń Seidlera, że Kraków przez usunięcie urzędów mógłby podupaść. Zdaniem mówcy młodzień nierównie liczniej garnąć się będzie uniwersytetu, jeżeli mniej będzie w Krakowie urzędów, które — na co liczne mówca przytaczał dowody z doświadczenia własnego — rozwojowi uniwersytetu tylko szkodzi. Jeżeli uniwersytet będzie dobrze prowadzony, jeżeli dobrych będzie mieć profesorów, jeżeli będzie jak się mówca spodziewa przez sejm odpowiednio wyprawionym, będzie się do niego chętnie garnąć młodzież, choćby i żadnego w Krakowie nie było cesarskiego urzędnika.

Generalny mówca frakcyi ruskiej ks. Naumowicz protestował w swęj mowie głównie przeciw twierdzeniom Grocholskiego, jakoby frakcyja ta była teokratyczną. Odesłał Grocholskiego do biblii, gdzie jest definicya teokratyczna. Teokratyzm nieuczynia cara ziemskiego i przyznaje tylko Bogu prawo panowania, a „my Rusyny uznajemy cara ziemskoho“. Izba odpowiedziała oklaskami na to twierdzenie mówcy ruskiego.

Następnie zabral głos komisarz rządowy p. Poffinger, a broniąc projektu rządowego co do terytorjalnego podziału kraju, oświadczył w imieniu rządu, że tenże proponując utrzymanie podziału administracyjnego dziś istniejącego, niemyślał bynajmniej o podziale politycznym na dwie części, o czem nawet mowy być nie może, bo rząd uważa Galicyę i Lodomerę wraz z W. Ks. Krakowskim za jedną nierozdzielność całość, i że wszelkie wnioski o podziale politycznym, dwóch namiestnictwach, dwóch sejmach i t. p. są przeciwne zapatrywaniom i celom rządu. Oświadczenie to komisarza przyjęto oklaskami.

W końcu zabral głos i zbił wzięcie i treściwie wywoły frakcyi ruskiej referent p. Laskowski, przycyżm powołał się na traktaty, które zawsze i wszędzie mówią a Galicyi jako o części polskiego państwa, niewznaną ująć nigdy o Rusinach.

Wiadomo, że wnioski komisji, które wam już przesłałem, przyjęła izba bez zmiany bardzo wielką większością głosów, bo tylko frakcyja świętojurska (około 40 głosów) przeciw wnioskowi komisji głosowała, a i z tej kilku włościan głosowała z większością.

Wiedeń, 20 kwietnia.

Pospieszam z niezwykłym, a nawet niezrozumiałym sprostowaniem wiadomości podanej przez organ urzędowy rządu wrytemberskiego, a które to sprostowanie

NA WSCHODZIE.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławie.

(Zob. Nr. 57, 58, 59, 60, 61, 63, 65, 66, 70, 72, 76, 77, 78, 83, 84, 89 i 90.)

(Ciąg dalszy.)

Po opisanych wypadkach, które stanowić miały nasionko podan przyszłych Luizendorfi, powoli dorabiającego się historii, legendy i wszystkich życia ludzkiego właściwości — nastąpiła w kolonii cisza głęboka spoczynku i wszystko weszło w karby dawnego porządku... a ojciec Gottlieb i stary Medor bardzo byli radzi szczęśliwemu zwrotowi do normalnego życia. Po przybyciu owego zagadkowego nieboszczyka, Franz Bruder, któremu wydany został stary jego paszport meklenski dla powrotu do kraju, wyszedł z tłumoczkami na placach, ucałując piosenki, nie wiadomo dokąd, Wencel wywietrzył dom, wykadł i go ożem z rozkazu policyi i wprowadził znowu starą swą Rozę i trzech chłopców do opróżnionego pokoju... kilka razy zmuszonym był jakoś czynić wycieczki w okolice, zapewne dla wyszukiwania pracy, później zajął się winnicą, ogrodem, polem i nieco nawet pogodził się z życiem, które zdawało się mieć obfitsze zasoby. Nawet stara Roza, chociaż się już od gniewliwych z nim atarczek odzwyczaić nie mogła, mniej gwałtownie występowała.

Tylko w rozmowach z gipsowym Hanswurstem Wencel zachował dawną swą przeciwko światu sierszność, a obficie wymierane w nos jego szczytki nadwyrężyły mocno ten rys twarzy, który był bardzo do charakterystyki jej potrzebny, tak że ów skaleczony brzołak już nie przedstawiał szczęśliwego człowieka, jak był powinien, i potrzeba go było odmienić... a nadal względniej się z kruchym nosem obchodził...

Chanów, który w początkach widocznie był niespokojny z następstwa śmirci i pogrzebu nieznanego, gdy się z zabranymi po nim papierów okazało, że to był niepożądany odstawny oficer gwardyjski, po upływie pewnego czasu, całkiem przyszedł do siebie.

Słowem byłoby prawie nieczuć w tym cichym Luizendorfie przejścia tajemniczego dramatu, gdyby nie piękna Luiza Grube, która od tego czasu stała się smutną, zamysloną, zmierzniadła i widocznie podpadła na zdrowiu. Niepokoiło to rodziców, szczególnie przywiązanego bardzo do tego dziecka ukochanego, ojca który za poradą lekarzy postanowił wysłać ją na czas jakiś do Odessy już dla morskich kąpiel, już dla rozrywki, która jej była potrzebna... Wiemy że w Odessie z rodziny ojca Gottlieba, rozmożonej tak cudownie szczególnym błogosławieństwem Bóżem, zamieszkiwali, oprócz dalszych powinowatych i krewnych w różnych liniach: syn jeden starego, pan Fryderyk już także von Schultze, radca dworu i urzędnik do oddzielnych poleceń przy gubernatorze i siostra rodzona Luizy Amelia, wydana za mąż za profesora języka niemieckiego pana Holza.

Odwołała więc matka Luizę do siostry pani Holzowej.

Odessa w tym roku nie była już owem świetnym miastem polskich czasów, gdy zamożne obywatelstwo Podola, Wołynia i Ukrainy jeździło się tak dla zabaw, kąpeli i w interesach swojego handlu zbożowego, wiele naówczas ożywionego. Nowe stosunki i port odesski opustoszyły nieco i miasto powoli pozabawily napływu niegdysz majętnych, dziś w większej części upadłych obywateli. Jest to w naturze rządu moskiewskiego, że gdzie tylko niszczyć potrzeba, tam działa on nadzwyczaj skutecznie i prędko, gdzie budować, organizować, tworzyć, tam się zawsze okazuje bezsilnym. — Z planów tych twórczych zostaje kawałek papieru i karykatura niedotęża... Tam nawet, gdzie, jak w Odessie, same potrzeby kraju tworzą miasto i ognisko żywe, dobyte jest kilku ukazów i rozporządzeń administracyjnych, aby wywołać ruiny; ale dla podźwignienia jej ani ukaz już, ani pieniądze, ani środki moskiewskie nie starczą. — Przy tej niemocy organicznej rządu moskiewskiego, zamieszkał i rozsadzani wszędzie w państwie całym Niemcy są dlań istotnie niezmiernie ważnym sprzymierzeńcem, posiadając bowiem siłę, jakiej Moskwa brakuje, są twórcy i producenci... gdzie trzeba więc siad, budować, wznosić, tam Niemcem się posługują nieuchronna. Ztąd w całej Rosyi przeważnie ich znaczenie i uzyskany wpływ — bez nich Moskwa ze swym rządem byłaby pustkowiem... Oni jedni umieją się zreczyć oprócz niszczenia działaniu despotyzmu, a posługiwać niem dla osiągnięcia swoich celów.

Jakkolwiek pusta Odessa dla Luizy, przywykłej do ciszy i samotności kolonii obumarłej na pozór wśród stepów, wydała się jeszcze bardzo wspaniale, bulwary przepysznymi przechadzki u brzegów morza czarującymi... widok na port i miasto okalające go i nasładowujące nieco Genę... zachwycającym. Świat to dla niej był nowy, a w towarzystwie niemieckim bardzo licznem znalazło się i życie nowe, nieznanne, trochę przybrane poezyą, literaturą, kwiatami nieznanymi na stepie.

Do ożywienia biednej osmutniałej przyczyniła się też niemało znajomość z młodymi człowiekiem, zdawna w domu Holców zaznajomym, Juliuszem Halmem, najmłodszym członkiem rodziny pod firmą Halm et Comp., utrzymującej wielki hurtowny skład towarów kolonialnych.

Pan Juliusz był przywoitym młodzieńcem, który część szkół odbył w Rosyi, resztę w Niemczech i dobrze się był nauczył pić piwa w Halli, burszując przez lat trzy. Wyniósł ztąd i zasoby naukowe dla przyszłego swego zawodu i miłość literatury i poezyi nawet po trosze. Był wesół zawsze, bo był w duszy zimny, a zewnątrz błyszczący, miły i w towarzystwie wydawał się bardzo ciepłym... jak wszyscy ludzie, którzy wielką mają siłę woli, a mało w istocie uczucia. Panu Juliuszowi podobala się bardzo panna Luiza Grube... jej oczy lazurowe, włosy złociste i usta uśmiechnięte smutnie; stał się więc częstym gościem w domu Holców. Nikt nie był od tego. Halm miał wielką przyszłość przed sobą, a kiedy się kochał, to naturalnie, żeby się ożenić.

Luizę ożywiły jego rozmowy, bardzo żręcznie cytaty z poezyi Heinego (którego nienawidziła, ale niesłychanie była ciekawa), opowiadania o niemieckiej ojczyźnie, przysznoszone książki i nucone piosenki.

Razem chodzili na przechadzki do ogródków i willi nad brzegi morza, razem spędzali wieczory i... po trosze udało się żywym zatręć niebezpieczne nieboszczyka wspomnienie.

Jednego z pięknych wieczorów letnich Amelia, siostra Luizy, młody jej wielbiciel Halm i gość z Luizendorfu, przechadzali się w ogródku nad morzem. Był to dzień jakiś wybrały, bo i muzyka grała nader zwawo walce wiedeńskie i morze grało bijąc o zamarte brzegi... i słonce swawoliło na falach rozkołysanych czarnego morza. Amelia miała do pary szanownego bardzo, zatabaconego i głuchego radcę handlowego Pixusa, który uśmiechał się i wdychał, ale miał ten wielki przymiot, że nie prawie nie

mówił i szedł tylko, ręce w tył założony, z głową do góry majestatycznie podniesioną. Przedem Luiza idąc z Juliuszem rozmawiała... dosyć nawet ochoczo i wesolo.

Na dobre stał przed nimi widać była inną parę, używającą także ustojnej nad brzegiem morza przechadzki. Szedł męczyzna młody, przystojny, wzrostu dosyć słusznego, opierając się na lasce i kulejąc nieco; obok niego kobieta wysmukła, młoda, wdzienięj postaci, dziwnie pięknej twarzy, ale dziwnie też zwiędła i jak kwiat zasuszony w miłośnościowych dwóch kartach welinu, który jeszcze udaje, że kwitnie, że powinienej pachnąć, gdy jest już tylko garstką prochu, zaklętą sztuką, aby świadczyła o życiu.

Była to istota blada... usmiechnięta niby smutnie, w rzeczy samej zubożniona widocznie na wszystko; zdawało się, iż lasce czyni, że żyć chce. Pomimo to strojna była wytwornie, a ubiór, rysy, ruchy dowodziły, że należała do tego świata wybranych, w którym są dziwy i cudne potwory, o jakich się nie śniło... nawet romansopisarzom (choć ci śnią i marzą obficie).

Najszlachetniejsze rysy jej twarzy powlokł ten wyraz przeboleiałej boleści jakby całunem grobowym, a na czole z kości słoniowej stało napisane:

Zyłam... umarłam... Data nagrobku tego nie była jeszcze zbyt dawną. Zachwycająca była ta kobieta, umarła w dniu idealnej piękności jeszcze, a tak zgnana duchem, iż chodzila jak upiór za karę zesłany na ziemię.

Dla czego, mimo tego wyrazu skamieniałej, lodowatej rozpacz była jednak ubraną tak przesiłnie, tak strojna, jak ofiara wiedziona w wieńcach na ołtarz... czemu jeszcze się chciała wydawać piękną?... było to zagadką, jedną z tysięcy tajemnic życia i kobiecy.

Szła obok ci państwo bardzo powoli; on może dla tego, że kulał trochę na nogę; ona zapewne przez grzeszność i litość nad towarzyszem. A było ich dwoje, samotnych jak mąż z żoną, gwarzących tak swol o dwie, jakby się na świecie nie lekał nikogo — nawet siebie samych.

A płynęła im rozmowa, tak jak ciekła wody po pochylności wzgórz... łatwo, ochoczo, miło. To on się ku niej z uśmiechem odwracał, to ona ku niemu z wejrzeniem wpatliwosci pełnem, zdziwionem. Zatrzymywali się chwilami, zapominali się tak stojąc; on opowiadał, ona słuchała; to znów ona szczyła nieco, a on się dwojnie i grzesznie bronil. Wszystko to zdala nawet po ich ruchach było widocznem. I to pewna, że tego, co się wkoło nich działo,

jest prostru odwołaniem tego, co wam doniosłem drogą telegraficzną.

Staats-Anz. Würt. dał wyciąg odpowiedzi austriackiej na depeszę, którą rząd angielski w sprawie księstwa nadelbiańskich do Wiednia był przesyłał. Treść tego dokumentu wydatnia zapatrywanie się liberalne, i niejako anti-pruskie na „meritum“ tak tej, jak i sprawy rzeszy niemieckiej. Dzienniki liberalne powitały tę niezwykle energiczną manifestację hr. Mensdorffa z wielką radością. Ostdeutsche Post, która po upadku Botschaffera sama jedna bawi się polityką wielko-niemiecką, i ma przymętą pretensją pojmaną rzeczą z „wyższego“ stanowiska, wystosowała gorący „Leader“ na cześć nowej dyplomatycznej ery w Austrii. Biuro telegraficzne zostające co do depesz udzielanych dziennikom na pół pod kontrolą urzędową, (bo w Wiedniu agencji prywatnej niema) bez komentarza ją udzieliło wszystkim dziennikom.

Tymczasem wczoraj organ rządu austriackiego Wiener Abendpost zaprzecza najformalniej wiadomości sztutgardzkiego kolegi.

Depesza jest zmyślona. (apokryph), powiada Wien. Abendpost, „depeszy angielskiej nie było, i odpowiedzi na nią być nie mogło“.

To znaczy, że Austria nie obstawała nigdy za prawem ludności księstw zabranych co do formy rządu, i że nie wypowiedziała zdania przed nikim, jakoby w sprawach Związku niemieckiego większość była decydująca.

Cała ta historia jest w swoim rodzaju „nowością“. Przyczyną jest, a raczej byliśmy reprodukcje aktów urzędowych przez organa rządów monarchicznych w Europie uważać za coś tak pewnego, że dość było przeczytać coś podobnego w urzędowym organie jakiego państwa (przynajmniej europejskiego w ścisłym znaczeniu), by mu dać zupełną wiarę.

Zresztą i logika wspierała taką rutynę, bo jaką korzyść może mieć w ogóle organ rządowy w podawaniu dokumentów, które się nazajutrz okażą fałszywymi?

Teraz ostrożność trzeba będzie posuwać dalej; wypadnie dodawać: wiadomość urzędowa... potrzebuje potwierdzenia. Tenor tego dokumentu w skróceniu przesyłałem wczoraj telegramem, nieczyniąc żadnego zastrzeżenia, jak się okazuje, potrzebnego.

Trzeba już dla tego samego się przypatrzeć rzeczy nieco bliżej, że publiczność nią zaintrygowaną została.

Przed kilku tygodniami głośno mówiono o konferencyach, a później o depeszach wręczonych przez lorda Bloomfield i ks. Grammont ministrowi spraw zagranicznych w tym duchu, żeby urządzić w księstwach zabranych pewny rodzaj głosowania, czy za pomocą reprezentacji, czy jakim innym sposobem. Ministerium tujejsze miało się oświadczyć za przyjęciem zasady, że stanowczej formy rządu księstwom narzucić nie można, i że ukonstytuowanie powinno być odpowiednie woli (większości) mieszkańców.

Wtedy to rozeszła się wieść o nieporozumieniach między sprzymierzeńcami, z których jeden chce, drugi odrzuca myśl odwołania się do ludności i zwolania reprezentacji legalnej.

Hr. Mensdorff miał odpowiedzieć poufnie posłowi angielskiemu, że właściwie przedstawienia należałoby adresować do Berlina, bo Austria ani zysków ciągnąć nie myśli, ani żąda rozszerzenia swych granic. Lord Bloomfield doniósł zapewne swemu rządowi o tym, co słyszał; może też i ubrano rzecz w formę werbalnej noty, ale depeszy czyli odpowiedzi na depeszę nie było, jak W. A. b. donosi. W każdym razie publikacja rzeczona przyszła nie w porę, bo tu czy słusznie czy nie, w sferach rządowych zaczęło się osłajać z myślą, że p. Bismarck mógłby ustąpić, i król pruski nagle zmienić wojenną politykę na... politykę pokojową. Jeden dziennik przynosi nawet telegram z Berlina treści następującej:

„Posłowie bawarski i austriacki konferowali z panem Thile w zastępstwie p. Bismarcka. Chodzi o wynalezienie środka, jakimby rozbrojenie obu stron mogło być przeprowadzone jednocześnie“.

Cała ta sprawa zaczyna wszystkich nudzić. Publiczność zresztą pisałaby się już prędzej na eksklamacje profesora Leo z Halli, „który o jakiejś świeżej i zdrowej wojaczce prawili“, jak na ciągle nicowianę wiadomości raz czarnych, raz białych, a w gruncie zawsze szarych.

O innym przedmiocie domowym wspominać mi wypada, o którym doniosłem równocześnie telegrafem.

Izba magnatów przyjęła adres izby niższej małą większością, tj. 4 głosów (106 przeciw 102). Nie ma się to tak rozumieć, jak przy zwykłych głosowaniach nad zwykłym, ściśle określonym przedmiotem.

Może 30—35 członków izby wyższej było przeciwnych absolutnie tak rzeczą jak formie adresu, reszta z tych,

którzy wotowali przeciw adresowi, przyznawała słusność myślowi i żądaniom adresu, i zgadzała się na wypowiedzenie tego, co powiedziano w adresie, ale w formie reprezentacyjnej.

Jest to stara i ulubiona forma sejmów węgierskich. Nietylko sejmy ale i muncypia we wszystkich swych zażaleniach odwołują się do króla przez reprezentację.

Król zaś odpowiada przez tak zwane rezolucje, i to się potwarza długo, czasem tak długo, aż się skończy na niczym, i rzecz znowu przyjdzie na drugiej kadencji pod rozprawę.

Forma ta na oko się różni od przyjętej (jak wyżej), ale tak nie jest, ponieważ jest to sposób nieparlamentarny wprawdzie, ale zawsze konstytucyjno-węgierski, który nie stawia alternatywy niebezpiecznej ani jednej ani drugiej stronie.

Adresy i reskrypta, jeśli są z sobą w sprzeczności, kończą się prędzej, ale często kategoryczniej. Tego chciała część spokojnych i starszych członków izby uniknąć, a do których należeli dygnitarze kościelni z prymasem na czele, (którzy siedzący przemawiali, zresztą słabo) i wyżsi urzędnicy krajowi, to jest przełożeni komitatów (Obergespāne).

Politik, dziennik pruski w języku niemieckim wychodzący, broni kanclerstwa galicyjskiego w obec centralistów.

Nie widzi w tym żadnego niebezpieczeństwa, jeśli reprezentant kraju w pobliżu tronu będzie mógł interesów tak państwa, jak kraju przestrzegać.

Bukareszt, 15 kwietnia.

□ Dnia wczorajszego przed rozpoczęciem powszechnego głosowania wydał naczelnik tujejszej muncypalności, tak zwany „prymas“, odezwę, którą poniżej jako próbkę nader oryginalnego stylu w wierdmie tłumaczeniu zamieszczam. Przy jej odczytaniu zdawało mi się, że się koniecznie słowem — Amen — kończyć powinna, a wtedy można ją uważać za wzór modlitwy politycznej.

Głosowanie odbywa się w stolicy na 15 najbardziej ożywionych miejscach t. j. ogrodach publicznych i przedsiónekach cerkwi. Współdziałal mieszkańców nadzwyczaj służy, a nawet ów namaszczony ton odezwy, nie może poruszyć apatycznych mass do żywego zajęcia się swą teraźniejszością i przyszłością. Utrzymuje się pogłoska, jakoby dostojny kandydat najdalej do dwóch tygodni miał zawiązać do stolicy swego przyszłego i spe państwa. Z mojej strony uważałbym ten przyjazd nieco za przedwczesny, bo najprzód niewiadomo, jak państwa opiekuńcze na dzisiejsze powszechne głosowanie zapatrywać się zechcą, a powtórę, czy w pomysłnym wypadku tego głosowania na wybór Karola I się zgodzą. (Jak wiadomo, książe Karol Hohenzollern znajduje się dotąd w rezydencji ojca swego w Düsseldorfie. P. R. Dz.)

O wrażliwości, jakie kandydatura księcia Hohenzollern w Mołdawii wywarła, niemyśmy dotąd dokładnych i wiarogodnych wiadomości.

Wracam tedy do wspomnianej odezwy:

„Rumuni!“

W dwóch miesiącach zaledwie, przeżyliście więcej jak w dwóch wiekach. Urodzeni niemal od wczoraj do życia wolności staliście się nauczycielami cywilizowanego świata. Stara Europa wysłała się naprzód od stu przeszło lat by wynaleźć miarę wolności, należącą się narodom, a wyście jej dziś pokazali, że tylko wolność zupełna może zapewnić narodowi porządek, siłę i płodność. Wasza szczytna rewolucja zjednała nam podziw świata.

Europa zajęta waszym rozumnym patriotyzmem zawiesiła swoje prace, oczekując od was wszystkiego, od was narodu Mesyasa całej ludzkości, ięjącą — cęj w boleści o drgającą ledwo na nadziei.

Rumuni! Cała Europa na nieograniczoną wiarę w wasze czyny; a wy sprawy tych czynów nie mieliście tego zaufania, właśnie w chwili kiedy macie wymówić wasze ostatnie słowo? nie czujecie, że bóstwo żyje w was samych; nie widzicie że zesłanego pana Boga.

Członkowie namiestnictwa i ministrowie obrani przez was powołują w was tym wielkim dniu. Jeżeli wprawdzie o szczerości ich głosu, to słuchajcie głosu odzywającego się z głębi dusz waszych. Jest to głos Boski.

Książę rumuński nie może być wybranym przez kilku, on winien być obranym przez wszystkich; albowiem głos narodu i tylko głos całego narodu jest głosem Boga.

Dano wam sześć dni czasu do ukończenia gmachu narodowości waszej, wielkiego braterstwa waszego; skończcie go w sześciu godzinach Rumuni! Zławsza wy obywateli Bukaresztu! Okazicie się tym, czem rzeczywiście jesteście t. j. przewodnikami narodu, przodkującego narodom.

Wy, którzy przez waszą wiarę otworzyliście so-

bie niebo, nie dozwólcie, by słońce zaszło, nim skończycie dzieło wasze; wyprzedźcie je, a wówczas słońce wolności nigdy nie zajdzie na ziemi rumuńskiej.

Obywatele! Nie traćcie ani chwili, wnieście się wszyscy jako jeden mąż; a wy kapłani żywego Rumunii kościoła, zakończcie przed całą ludzkością i przed Bogiem świętą tajemnicę dnia tego. Ochrzyciecie dusze w wasze; a namaszcicie księcia Rumunii krzyżem wiary waszej, a namaszczony przez was, będzie namaszczonym samego Boga, będzie bohaterem Rumunii.

Wiem, że jeszcze przed skończeniem czytania tych wierszy, obwołały dusze wasze z miłością nowego księcia; z koleji więc i ja jako prawdziwy Rumun wołam: „Niech żyje Karol I, książe Rumunii zjednoczonej i nierozdzielnej!“

Przełożony gminy stołecznej miasta Bukaresztu D. Bratiano.

Podkreśliłem z umysłu niektóre ustępy tej odezwy, a to w celu, bym nie był posądzony o nieudolne tłumaczenie. Przeciwnie, zdaje mi się, że w niem o ile możności zbliżyłem do oryginału, rzeczywiście nadzwyczaj oryginalnego.

PRUSY.

Berlin, 22 kwietnia. Dzisiejsza Kreuz Ztg konstatuje, że wieśkie dzienniki, nie wyjmując nawet pół-urzędowych organów jak Debatte, głośną depeszę austriacką do hr. Russella mimo urzędowego dementi za prawdziwą uważają i nad osnową jej hymny pochwalne na wszystkie tony wysypują. — W ostatnich dniach wieje wiatr bardzo pokojowy z Wiednia. Minister hr. Mensdorff miał podobno przy przyjmowaniu ostatniej depeszy pruskiej z dnia 15 bm., która, jak wiadomo, żąda rozbrojenia i Austrii, w pojedynczym sensie się odezwać. Według Ost. Post chce się nawet Austria zobowiązać 25 kwietnia rozpocząć rozbrojenie, poczem 26 kwietnia Prusy to samo mają uczynić. Rozbrojenie to w Austrii na tym tylko będzie polegało, że kilka tysięcy ludzi posłanych do Czech, ztamtąd zostanie odwołanych. Do innych bowiem kroków wojennych Austria nie chce się przyznać. Wczoraj nadeszła już odpowiedź austriacka do Berlina, obiecująca cofnięcie przygotowań pod warunkiem, że Prusy ze swej strony status quo przywrócą.

Co się tyczy reformy związkowej, odbędzie się dzisiaj po południu w Frankfurcie głosowanie nad stroną formalną wniosku pruskiego. Nie ulega wątpliwości, że osobny wydział do roztrząsania jego zostanie wybrany, gdyż pewną jest już rzeczą, że Bawaria, Badenia, Wejmar, Brunzwik i inne mniejsze państwa na to się zgadzają; nawet podobno sama Austria nie jest przeciwną zamianowaniu komisji ad hoc.

Głos saski, ażeby wniosek odesłano do wydziału politycznego, w którym między innymi sprawy prasowe i stowarzyszeń bywają obrabiane, nie znajduje z pewnością żadnego poparcia, bo bijąc w oczy niestosownością byłoby traktowanie tak ważnej dla Niemiec kwestii, jak jest parlamentarna, jako sprawy policyjno-politycznej. Również i propozycja württembergiska, aby wniosek oddano pod rozpatrzenie wydziału szlachecko-holsztyńskiego, nie ma żadnych widoków przyjęcia. Konferencja ministerialna w Augsburgu odroczonej została na jutro; weźmie w niej udział prócz Saksonii i południowo-niemieckich państw także większa część rządów turyngkich. Hanower, Hesja elektoralna i Meklenburg nie przystąpiły do konferencji. Korrespondent z nad Renu do Neu e Frankf. Ztg pisze, że rzeczywiście tajne zabiegi, by rządy hr. Bismarcka obalić. Jeden ze znakomitszych ksiąg niemieckich napisał podobno list własnoręczny do króla Wilhelma, w którym mu doradzał prezesa ministerstwa, jako człowieka zgubnego dla Prus usunąć. Do listu tego były drugie podobnej treści od pokrewnego z owym księciem męża stanu (hr. Mensdorffa?) dołączone. Oba listy doszły natychmiast do rąk hr. Bismarcka i zamiast oświadczyć, wzmocnił stanowisko jego. Jeden z dowcipnych dyplomatów średniopauństwowych, słysząc tę historijkę, miał podobno zawołać: „Co za niedorzeczność! Każdy następca Bismarcka odrzucił jego wewnętrzną spuściznę, lecz objemie spadek zewnątrz; pozbawiony ciężaru pierwszy, tym silniejszy będzie na zewnątrz a przez to niebezpieczniejszy dla nas od Bismarcka. Upadek jego tylko wtedy może nam się na co przydać, jeżeli przez własną politykę a nie przez innych runie.“

Zdrowie hr. Bismarcka znacznie się polepszyło. Król bardzo z tego uradowany, dał natychmiast doktorowi Struck z Frankfurtu n. M., który chorego ministra leczy, order orła czerwonego.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 18 kwietnia. Ukazem z dnia 8 kwietnia r. b. nadał car Aleksander Metropolitom, arcybiskupom i biskupom schizmatykiem w cesarstwie i prowincjach zabranych w liczbie 14 orderów św. Włodzimierza. Znany apostata Siemaszko obdarzony został kosztownym, drogiem kamieniami ozdobnym pastorałem, w nagrodę zasług około krzewienia schizmy na Litwie położonych.

Rosyjski Inwalid ogłasza następujące zatwierdzenie wyroku: „Liczący się w piechocie armii podpułkownik baron Rozen, za roztracenie powierzonych sobie w urzędowaniu należnego prowiantmajstra skarbowych funduszy i malwersacye, najwyższą konfirmacją oddalony został ze służby.“

Jeden z dzienników niemieckich donosi, że z okazji srebrnego wesela cara Aleksandra i jego małżonki, wydana będzie amnestya dla wszystkich tych cudzoziemców, którzy z powodu udziału w ostatnim powstaniu, albo w ogóle za polityczne przestępstwa w państwie rosyjskiem w Sybiru byli zesłani.

Warszawa, 20 kwietnia. Dziennik Warszawski ogłasza rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego na mocy którego przez postanowienie namiestnika hrabiego Berga zamianowani zostali następujący urzędnicy przy radzie stanu Królestwa: komisarz rządowy przy drogach żelaznych w Królestwie, Stanisław Kossecki, referendarzem stanu; kamerjunker Cypryan Lachnicki, nadetatowym referendarzem stanu; kamerjunker Konstanty Sobański oraz Tytus Halpert i Mściśław Karski, wicereferendarzami I klasy w kancelarii rady stanu; docent szkoły głównej warszawskiej, doktor praw Władysław Okęcki, wicereferendarzem II klasy w tejże kancelarii.

W wydziale komisji rządowej oświecenia publicznego otrzymało kilkunastu rodowitych Moskali, którzy dotychczas pełnili obowiązki nauczycieli przy rozmaitych zakładach naukowych w głębi Rosji, nominacye na nauczycieli gimnazjów i szkół powiatowych w Warszawie i w innych miastach Kongresowego Królestwa.

Do jednego z dzienników niemieckich piszą z Litwy pod dniami 17 bm., że żądza moskiewienia zabranych prowincji posunęła się ostatnimi czasy do tego stopnia, iż rząd, celem zatarcia śladów polskiej przeszłości historycznej i panowania w tych ziemiach, nakazał rewizję starożytnych herbów miast wołyńskich, polskich i ukraińskich; jenerałgubernator kijowski Bezak wezwał senat uniwersytetu kijowskiego do wyznaczenia kogoś, któryby podjął się zrobienia rysunków nowych herbów w czysto rosyjskim stylu. Obecnie powierzono ten zaprawdę śmiały plan wydziałowi historyczno-filozoficznemu do zgłębienia pod ścisłą rozważę i zatrudnienia się jego wykonaniem.

Aby ułatwić nabywanie dóbr w kraju zabranym właścicielom Moskalm, zamierza rząd wprowadzić w życie myśl szczególnie przez dziennik Wiest gorliwie popieraną, zakładając bank „zachodniorosyjski“ z 5 milionów rubli, którego przeznaczeniem będzie ułatwienie kredytu nabywcom dóbr pochodzenia rosyjskiego.

Kijewlanin donosi o morderstwie, popełnionem dnia 21 marca rb. w klasztorze księży karmelitów w Berdyczowie. Przeor tegoż klasztoru, ks. Salezy Martysiewicz, starzec sześćdziesięcioletni, a od lat 30 tamże zamieszkały, znaleziony został zarżniętym w swej celi. Sprawcą tej ohydnej zbrodni jest wedle wszelkich poszlak i wskazówek szafarz klasztorny, dymysonowany żołnierz rosyjski, za przeniewierstwo krótko przedtem ze służby oddalony.

W tych dniach zmarł w Warszawie podpułkownik Adam Federowicz, były komendant inwalidów byłych wojsk polskich.

Z Wołynia, 12 kwietnia. Piszą do Gaz. Nar. Najwyższem rozporządzeniem polecono ukończyć do dnia 15 kwietnia wszystkie sprawy polityczne, i w tymże dniu zamknąć jurydykcyę sądów wojennych. Ma to być podobno z powodu srebrnego wesela cara, na które powołano wszystkich marszałków gubernii i po dwóch obywateli z każdej gubernii. Z Wołynia powołani i już odjechali: zastępca zamordowanego śp. Mikulicza, były kowieński powiatowy marszałek Załęski, i p. Włodzimierz Święjowski. Powołano także wszystkich jenerałgubernatorów i wszystkich jenerałów, zostających w czynnej służbie, do Petersburga. Mówią przy tym, że w tym dniu mają być ogłoszone jakieś wielkie łaski dla całego kraju.

ROSYA.

Petersburg, 18 kwietnia. Dzienniki rosyjskie podają liczne szczegóły o uroczystościach i manifestacyach, które odbyły się w Petersburgu z powodu ocalenia cara Aleksandra. Wedle Siewierniej Poczty odbyło się nazajutrz po dokonaniu zamachu, zatem 17 bm. rano nabożeństwo w katedrze św. Izaaka, na którym znajdowali się

nie widzieli wcale, a najmniej ich to nie obchodziło.

Luiza wpatrywała się ciekawie w tę postać tak piękną... której podobnej nie spotkała jeszcze w życiu... myśląc, że te białe rączki, które z dala wyglądały jak marmurowe, nigdy pewnie żadnej pracy, nic coby jej powalało i popsnąć mogło, nie tknęły... że nóżki te delikatne stapały zawsze po miękkich łąk i jedwabiu kobiercach... ze...

W tym odwrócił się mężczyzna kulawy, tak że profil jego dostrzedz mogła i nagle biedne dziewczę pobladło, krzyknęło... zachwiała się, zemdała... upadła... szczęściem tylko na ręce silne pana Juliusza Halma, który po raz pierwszy uczył to słodkie brzemie w swoich objęciach.

Byli o kilka zaledwie kroków od rozmawiającej pary, którą krzyk Luizy nastraszył i obudził; mężczyzna o ile mu noga tego dozwalała, pospieszył na ratunek, piękna pani dobytej flakonik z solami i podbiegła także ku omdlałej ze smutnym wyrazem współczucia.

Na twarzy mężczyzny surowy posępny wyraz zarysował się, przeszła jakby chmura czarna.

— A! zgaduję! zawołała piękna pani — to niezawodnie to jasnowłose dziewczę, które patrzyło ku wam, panie Robertcie z okna domku pastora? to owa piękna Luiza!

Skinieciem głowy poważnym mężczyzna potwierdził, Luiza się obudziła z uśmiechem i spojrzała wzrokiem pełnym łez na nieznanego...

— Przepaszam panią za moje zjawienie się, rzekł grzecznie młody kulawy towarzysz pięknej pani — ależ przecie zapowiedziałem, że nie byłem u mi! zupełnie i całkowicie... Otóż, widzi pani, że już nawet chodzę, a noga złamana za życia, wyprostowała się nieco po śmierci.

Luiza wciąż się weni wpatrywać milczała, a nieznaną pani z równą uwagą przyglądała się dziewczęciu, szukając w niem rzeczywistości, której nieznała, jak przed chwilą Luiza badała w niej nieznaną sobie — ideal.

— A! jest przesłana! zawołała nieznaną z westchnieniem. — Gdyby umiała czego, w życiu zazdrościć i wierzyć w co na ziemi... zazdrościłabym jej może świeżości, młodości... niewinności... nadziei...

— Gdyby się godziło szczęście zatruwać przecuciem, szepnął młody człowiek... tobym... ale... niedokończył... I zamilkł... Luiza otworzyła usta...

— Jakżem szczęśliwa, że pan wyjechał rzekła... — Jam szczęśliwa, że za dobro wyświadczone przez miłosierdzie chrześcijańskie nieznanemu, podziękować

jej mogę żywy za nieboszczyka... Bogdajbyś pani w życiu tylko tak zacne serca, jak twoje znalazła... a będziesz szczęśliwa...

Zostawmy ich na krótkiej i grzecznej tej rozmowie, której powoli ustępując przysłuchiwała się piękna pani, a spojrzyn w głąb cienistego klombu akacji, który okalał ścieżkę żwirowaną ogródka.

Tu w mroku galezi splecionych stał niepozorny człowieczek i ręką wskazywał kulawego, słusznego wzrostu, barczystemu jęgotności postawy wojówkiej, który mu się przez pnie i liście z wielką przyglądał uwagą... Zdawali się czatować jakby w zasadce... Nieco opodal czterech żołnierzy bez broni przy krótkich tylko tasakach, oczekiwali na jakieś rozkazy, spoglądając na słusznego jęgotności.

— Otóż go pan Baron ma, mówił niepozorny człeczek... ten sam... już ja go tu nie od dziś wietrzę... Od czasu jak mu ten udawany pogrzeb sprawili, chodźłem ciągle koło Luisendorfu dopóki nie wysledził, że on i go gdzieś w pieczarze ukryli... Potem dowiedziałem się, że pojechał do Odessy i takim go tu szukał, nurtował, śledził, ażem jego i mieszkanie odkrył... i oto tę panią z którą na przechadzki często się wybierali razem... Widzi pan jenerał, że i panna Luiza go musiała poznać, bo z nią mówiła...

Już jeśli ja teraz ma!du nie dostanę i pensyi... to w istocie będzie wielka niesprawiedliwość...

Ten, którego niepozorny człeczek zwał jenerałem i baronem, pochylił się by dojrzeć lepij rysów nieznaną pani i — cofnął się jakby przestraszony. Pochwylił za rękę szpiega tak silnie, iż mu się w nią palce jego wpiły.

— Milczcie! rzekł — cicho — czekaj!

I patrzył i myślał i stał niepewny...

Potem mu się usta skrzywiły uśmiechem i neruchomy tak pozostał, jakby wrosł w ziemię... Tymczasem Luizę pan Juliusz odprowadzał z wolna ku powozowi, a nieznaną pani w towarzystwie naszego Roberta... szła znowu ścieżką po lasku... a za nią wzrok jenerała...

Patrzył i ramionami poruszał i uśmiechał się, zdawał się niepewien co począć... ocierał pot z czoła, oddychał ciężko... Szpieg za nim stał i śledził każdy ruch jego... Naostatek jenerał się odwrócił.

— Stój mi tu, nierusz się i bądź na zawołanie!

Sam wysłiznął się ze środka tamarysów i wszedł na ścieżkę, na której musiał ich spotkać...

Piękna pani najpierwsza go poznała i zobaczyła, a czytelnikowi zbytecznym byłoby objaśnić, że jenerałem był baron von Schultze, a nieznaną baronowa Irena, jego żona...

Nie zmieszła się jednak wcale widokiem męża... twarz jej pozostała równie chłodną i obojętną...

— A! rzekła z cicha — co za dziwne spotkanie. Baron tu! nigdy nie był Michał Iwanowicz spodziewać nie mogła!

— Ani ja też, że tu będę! odparł kłaniając się jenerał... popatrzał na towarzysza.

— Wszak i was podobno, Robertcie Joachimowiczu, jeśli się nie mylę, mam zaszczyt znać jeszcze z Petersburga, z gwardyi, ale...

— Tak, panie jenerale, odparł spokojnie, ale bliżej młody człowiek... nie mogę zaprzeć... chociaż...

— Chociaż wyście podobno omyłką, czy niewiem jak podani byli — jeśli się nie mylę — za umarłego?

— Niemogę zaprzeczyć...

W czasie tej krótkiej rozmowy, jenerałowa odgadła groźną niebezpieczeństwo...

— Michał Iwanowiczu, odezwała się, ten pan jest w takim położeniu, że liczyć musi na twoją szlachetność...

Jenerał się skłonił.

— Nie a nie liczyć na nią nie potrzebuje, jeśli niema sobie nic do wyrzucenia — odpowiedział jenerał z mikołajowską zimną krwią i surowością. — Zdaje mi się, że... to jest sprawa polityczna, sądowa, kryminalna... a ja zupełnie będę na boku...

Robert uciekać nie mógł i nie chciał w oczach kobiety, przed którą wytrwał pragnął godnym siebie do końca, zaciął usta i uśmiechnął się.

— Co mówisz, Michał Iwanowiczu, przerwała kobieta... byłżebyś tak...

— Pozwól kochana baronowo, przerwał mąż, w sprawach moich osobistych jestem nadzwyczaj łatwym i wyrozumiałym, gdzie idzie o rząd, o służbę, o karnosc, o sprawiedliwość, nieublaganym...

— Więc cóż to ma znaczyć? spytała płomieniejąca rzucając nań wzrokiem kobiety...

— Nic nad to, że umarłego a chodzącego bezprawnie po ziemi aresztować muszę, sucho rzekł jenerał... zape-

wne się wytłumaczy, uniewinni... Ale gdybym ja, wiedząc to co wiem, puścił go wolno, byłbym jego współnikiem... pomocnikiem i — zdradcą...

Jenerałowa mimo całej mocy, jaką miała nad sobą wzdrygnęła się —

— Jenerale, rzekła... nieuczynisz tego — nie uczynisz tego dla mnie —

— Dla nikogo w świecie — odparł jenerał, proszę mi darować... jam składał przysięgę wierności...

W czasie tej rozmowy urywanej położenie milczącego Roberta było nader przykrem, ale sama wielkość niebezpieczeństwa wlewała w niego męstwo —

— Przebac pani, odezwał się z uśmiechem, że tak przykuło do mojej przyczyny, kończy się przechadzka i rozmowa... ale są ludzie napiętnowani od losu, którym nie się nie udaje. Niema o czem mówić, skoro jenerał uznaje słusznym wziąć pod areszt umarłego... niech bierze...

Z zimną krwią odwrócił się baron ku głębi lasu i klasnął w ręce... Baronowa zadrżała... Robert stał się bledszym, ale z miejsca się nie ruszył, noga czyniła próżną ucieczkę, próbować jej nawet nie chciał... Ukazali się żołnierze... i na skinienie barona ostąpili go do koła.

— Związać go! rzekł jenerał, i podaj grzecznie rękawice, która się cofnęła, spoglądając nań pogardliwie.

— Nigdy ręka wasza Michał Iwanowiczu mojej nie dotknę więcej...

Odwróciła się ku Robertowi.

Dziś, zaraz, telegrafuję do Petersburga, a sama wyjeżdżam... muszę was ocalić... ocalę...

— Boję się, odparł zimno baron, ażeby praca i zachód nie był stracony... ten pan znany tam jest podobno ze swych czynów i poszukiwany od dawna... dekret nam gotowy.

Cóż? strzyceć czy kula? zapytał Robert obojętnie.

Zyczyłbym ostatniej, ale nie wróżę więcej nad pierwszą... odezwał się z uśmiechem baron, i zakrzytał głośnym głosem na żołnierzy... Do Turmy! Jenerałowa nie chciała szybko do swojego powozu zdyszana, nieprzytomnie padła na siedzenie... Do telegrafu! na pocztę! co koni wyskoczą!!...

Tuman kurzawy zakrył powóz oddalający się szybko. Jenerał złożywszy ręce powoli poszedł się napić sodowej wody, był nieco wzruszony niegrzecznością żony... Robert pogiągnął z sobą żołnierze...

[Dokończenie nastąpi.]

car z rodziną i dworem, oraz wszyscy najwięksi dygnitarze państwa, władze cywilne i wojskowe, rozmaite deputacje, wreszcie tłumy ciekawej publiczności. W południe przyjeżdżał car w sali pałacowej deputacją szlachty guberni petersburskiej i deputacją miejskich stanów.

Wiernopoddanie uczucia zebranych wyraził petersburski gubernski marszałek szlachty, hr. Orłow Dawidow. O czwartę po południu tegoż dnia odprawił metropolita Izidor w asystencji licznie zebranego schizmatycznego duchowieństwa nabożeństwo pod gołym niebem na miejscu spełnionego przestępstwa, w obecności kilku członków carskiej rodziny i tłumów ludu.

Inne dzienniki, jak Journal de St. Petersburg, Gołos i St. Petersburgskie Wiadomości donoszą o nabożeństwie dziękczynnym odprawionem w dworcu kolei żelaznej warszawsko-petersburskiej o tłumach witalnych cara na placu przed pałacem zimowym, dalej o iluminacji miasta i projekcie wystawienia pomnika lub kaplicy przy bramie ogrodu letniego nad Nową, gdzie zamach popełniony został. We wszystkich teatrach odbyły się na przedstawianiu dnia 16 bm. manifestacje, śpiewano hymn „Boże cara chroń” po kilkakrotnie, w teatrze michajłowskim nawet kuplety francuskie, zastosowane do okoliczności natychmiast się pojawiły na scenie. W ogóle, o ile sądzić można z tych długich i szczegółowych opisów, rząd i dwór starają się wyekspluować całą tę okoliczność ku utwierdzeniu tradycyjnej, boskiej prawie czci, jaka otaczała dotąd w Rosyi osobie panującego. Ze szczegółów dotyczących osób przestępcy, podaje tylko Siwierina Poczta, że nazywa się on wedle zeznania Aleksy Petrow, ma lat 24 i jest synem właściciela z południowych gubernii; ukończył kurs nauki gimnazjalnych przed 5 laty, potem podróżywał po Rosyi; od roku bawił w Petersburgu i pracował po warsztatach; na zasadzie tych zeznań rozpoczęto dalsze poszukiwania.

Katow używać dotąd w Moskowskiej Wiadomości najbardziej nieograniczonej wolności mówienia w Rosyi. Przewaga stronnictwa, którego jest on wyobraźcą, wymusza go poniekąd z pod przepisów obowiązujących całe dziennikarstwo — to też nigdy przeciwników swoich nieoszczędzał i jawnie ich zaczepiał, chociażby w skład rządu wchodził. Udało to mu się dotąd przebywając, obecnie zaś otrzymał pierwsze nagannienie ministerialne, które brzmi jak następuje:

„Ze względu, iż w końcu artykułu wstępnego w numerze 61 dziennika Moskowskiej Wiadomości, a mianowicie w ustępach... (wzmiankowane ustępy niżej w przykładzie podajemy p. Red.) przypisują się osobom do składu rządu należącym dążności wrogom Rosyi właściwe, a myśl jednoci imperium przedstawia się jakoby myśl nowa, napotykalą haniebne przeciwdziałanie w tonie samego rządu.

„Ze względu oraz, że podobne ogólnikowe, samowolne, argumentami nieoparte i bezzasadne narzekania budzą nieufność do rządu;

„Minister spraw wewnętrznych, na mocy §§ 29, 31 i 33 rozdziału II Najwyższej zatwierdzonej na d. 6 kwietnia 1865 r. opinii Rady państwa, oraz po przedwstępnem rozpatrzeniu wyżej wzmiankowanego artykułu przez radę głównego zarządu spraw drukowych, postanowił: dać pierwszemu i następnemu dziennikowi Moskowskiej Wiadomości w osobach wydawców i redaktorów radców Michała Katkowa i Pawła Leontjewa d. 26 marca (v. st.) 1866 r.

W artykule, który sięgnął na Moskowskiej Wiadomości powyższe wspomnienie, była mowa o armii austriackiej. Wiedomości wypowiadają zdanie, że armia ta, pomimo wybornego żołnierza nie odnosi zwycięstw dla tego, bo się składa z różnorodnych narodowości a potem dodają: „A jednakże wyszukują środków dla najtańszego przerobienia Rosyi na Austrię. Stronnictwa wpływ posiadające używają wszelkich wysiłków, aby w nasz organizm państwa wprowadzić zasadę rozdziału narodowości. Zapewniają nas, że Rosya może istnieć, jeśli rząd zastępuje do wszystkich jej części zasadę, na mocy której Finlandya została z nią połączona. Czyż nie przedstawiano nam planów jakiegóż niepodobnego do urzezywania konfederacji, na którą winnaby się była zamienić Rosya, a która nie byłaby niczem więcej, jak połączeniem przez osobę panującego osobnych i obcych jedno drugiemu mocarstw? Czyż nie wygłaszają się u nas zdania, że władza zwierzchnicza może mieć rozmaity charakter narodowy w stosunku do rozmaitych części swych dzierżaw? Czyż się nie robią próby wprowadzenia tych doktryn w wykonanie? Jeśli podobne plany były przedsięwzięte i w wykonanie wprowadzane przez zawziętych wrogów Rosyi, byłoby to zupełnie w porządku rzeczy, że te plany spotykają współzucicie i podporę w niektórych sferach rządowych? Czyż nie osobliwają się teraz, iż myślenie o jednoci państwa rosyjskiego musi torować sobie drogę z ciężkim wysiłkiem, podlegać rozmaitym obelgom jako hallucynacya, jako brednia szaleństwa, jako zły zamiar, jako rewolucya demokratyczna, musi napotykać niezmiernych i zawziętych przeciwników w sferach wpływowych — przeciwników nie cofających się przed żadnymi środkami?”

AUSTRIA.

Praga czeska. 19 kwietnia. Projekt zwolnienia parlamentu niemieckiego, podany we Frankfurcie dnia 9 b. m. przez Prusy, od razu silnie zaprzętnął umysły ludności czeskiej; dotyka on oczywiście kwestyi żywotnej dla Czechów. To też dzienniki prażskie od dni kilku wyłącznie niemal zajęte rzeczonym projektem. Wiadomą jest rzeczą, że ziemię czeską i kilka innych zachodnich krajów wkład cesarstwa rakuskiego wchodzących w roku 1848, mimo oporu ludności krajowej, podobnie jak Wielkie księstwo Poznańskie, przyłączono do Rzeszy niemieckiej. Doremne wtenczas były wszelkie protestacje Czechów i protestacje nasze. — Jednakże rząd pruski wycofał następnie w księstwo poznańskie i prowincya pruską z pod obrębu Rzeszy niemieckiej, z pod władzy Bundu. Mniej szczęśliwy los spotkał zachodnie ziemie słowiańskie rakuskie; te bowiem na mocy samowolnej uchwały parlamentu frankfurckiego przyłączone do Rzeszy niemieckiej, dotychczas faktycznie do niej należały. Przyrodzoną więc jest rzeczą, że Czechów nierównie silniej zaprzętnął projekt hr. Bismarcka względem zwolnienia parlamentu niemieckiego, niżli ludność naszą.

Jeden z najważniejszych organów czeskich Narodni zastawiając się nad projektem rzeczonym, oświadcza, iż mimo upływu lat 18 od czasu pierwszego zgrupowania się parlamentu niemieckiego we Frankfurcie, okoliczności wprawdzie w tym i owym się zmieniły, że jednak wszelkie powody i względy, które nakazywały Czechom wówczas odmówić współudziału w zgrupowaniu tym, w niczem nie straciły na sile; że im owszem dziś tak samo postąpić wypada naprzeciw pangermanistycznym zabiegom. Następnie dziennik pomieniony przytacza list Pałackiego, znakomitego historyka a przywódcy staroczeskiego stronnictwa, list wystosowany przezeń w r. 1848 do parlamentu frankfurckiego, którym go był wezwał do uczestniczenia w obradach swych i reprezentowania Czechów we Frankfurcie. Pałacki w liście tym wyłożył wszelkie powody, które mu

zabraniają uczynić zadość wezwaniu frankfurckiemu. Powinno zaś powody te, jak powiedziano powyżej, dziś te same o wówczas posiadającą siłę, zdaje się przeto nie być od rzeczy przytoczyć jeden mianowicie ważniejszy listu tego pamiętnego ustępu.

Owóż Pałacki oświadcza: „Jestem Czech, rodu słowiańskiego, i ze wszystkimi co mam i co mogę, oddałem się całkiem i na zawsze w służbę narodowi swemu. Narod ten szczupłym wprawdzie jest, ale miłującym ojczyznę i o jej szczęście dbającym; władcy jego od wieków należeli do związku książąt niemieckich, ale naród nasz nigdy nie liczył się do narodu niemieckiego, ani od innych przez wieki do niego nie był policzon. Wszelkie węzły pomiędzy krajem czeskim i cesarstwem niemieckim, a później Rzeszą niemiecką, polegały jedynie na stosunkach, w jakich władcy rakuscy do tychże zostawali; naród czeski, między stanu czeskiego i żadnych innych węzłach nigdy nie wiedzieć nie chcieli i żadnych sobie nie życzyli. Ze tak istotnie rzecz się miała, wiedzą o téra wszyscy niemieccy znawcy dziejów tak dobrze, jak ja; ale gdyby ktokolwiek z nich chciał powątpiewać o tej prawdzie, tuzymy, że zdołamy z czasem wyjaśnić i wycieńczyć sprawę tę tak dalece, iż wszelka wątpliwość w tej mierze stanie się niemożliwą.”

Oddajmy słusność znakomitemu historykowi; obietnicę daną w swym liście spełnił zaszczytnie, w licznym bowiem szeregu dzieł, którym dziś najnieprzychylniejsze nawet Czechom sfery badawczy niemieckich niezaprzeczoną przyznają powagę; Pałacki odsłonił przeszłość narodu swego i zniweczył na zawsze wszelkie niesłuszne zarzuty przeciwników.

Następnie list rzeczony opiewa: „Chociażby zresztą przypuścić chciano, że korona czeska postawiała kiedykolwiek w stosunku lennym do cesarstwa niemieckiego, żadnemu jednakże znawcy dziejów nie może przyjść na myśl, aby wewnętrzne sprawy narodu czeskiego w jakiegokolwiek zostały zależności od zwierzchnictwa niemieckiego. Całemu światu jest wiadomem, że cesarze niemieccy z mocy godności tej żadnych nie mieli praw w Czechach; że im w kraju tym i nad Czechami żadna nie służyła władza, ani ustawodawcza, ani sądownicza, ani też wykonawcza; że nigdy nie mieli prawa poboru w ziemi czeskiej, ani też opodatkowania; że ziemia czeska wspólnie z krajami swymi koronnymi nie liczyła się nigdy do ziem niemieckich; że nie podlegała władzy najwyższego sądu niemieckiego itd.; słowem, że związek pomiędzy ziemią czeską a państwem niemieckim powinien być uważany nie jako związek pomiędzy narodem a narodem, lecz jako związek łączący władców. Jeżeli zaś teraz żąda ktokolwiek, aby nad ten osobisty węzeł pomiędzy monarchiami naród czeski zespolił się z niemieckim, natenczas żądaniu takiemu, całkiem nowemu, nie mającemu żadnej dziejowej prawnej podstawy, ja nie mogę uczynić zadość.”

Jak można było mimo tej wymownej protestacyi najznakomitszego, a wówczas jedynego nienal reprezentanta opinii publicznej w Czechach, przyłączyć ziemię czeską do Rzeszy, to chyba wolnośmy listu posłowie parlamentu frankfurckiego wyłomaczyć zdołają, i chyba my, doznawszy podobnego losu, pojmiemy. To pewna, że dziś Czesi stanowczo opierać się będą wszelkim pangermanistycznym zabiegom, o ile te na ziemię czeską rozszerzać się będą.

Telegramy.

Drezno. 21 kwietnia. Minister bar. Beust, który wczoraj wieczorem się udał do Augsburga na konferencyę ministrów państw drugorzędnych, wrzód konferował z księciem kurbursko-gotajskim w Lipsku.

Frankfurt. n. M., 21 kwietnia. Konferencya ministrów państw drugorzędnych rozpoczęła się dopiero jutro w niedzielę, w Augsburgu. Zaproszono na nią rządy: Bawarii, Saksonii, Wirtembergii, Badenii, Hessen-Darmstadt, Weimaru, Gothy i Meiningen.

Kassel. 21 kwietnia. Dzisiaj wydana Casseler Ztg podaje wiadomość, że niezadługo nastąpi zakaz w Prusach Frankfurter Post Zeitung, Augsburgers Allgemeine Zeitung i Pressy.

Frankfurt, 21 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu rady związku głosowała Austriya za t. m., aby oddać wnioski pruski, reformy się tyczące, pod obrady osobnej komisji; zarazem oświadczył rząd austriacki gotowość wzięcia udziału w naradach nad reformą Związku. Cesarz już w r. 1863 uznał jej konieczność i wszystkie niemieckie państwa z wyjątkiem Prus zgodziły się wtenczas na to. Spodziewać się należy, że Prusy nie zapomną o swym obowiązku, sformułowania jasno swych wniosków.

Rozbierając powody, które Prusy do postawienia wniosku spowodowały, oświadczyła Austriya, że artykuł 11 akt związkowych i artykuł 19 akt wiedeńskich wszystkim, do Związku należącym, równą obiecuje obronę. Rząd potwarza to, co cesarz w depeszy z 31 marca już wypowiedział, że nie myśli zakłócać spokoju Związku i tego samego po Prusach się spodziewa. Tylko wtenczas powrócić może zaufanie, jeżeli wszystkie państwa szanować będą prawo Związku, co jest jedyną jego ojmą, że narady nad reformą Związku pomyślnym będą uwieńczone skutkiem.

Prusy odwoływały się tylko na powody, które się skłoniły znowu wniosek ten postawić. Tylko Saksonia i Hanower głębiej całą sprawę roztrząsały i wprawdzie Saksonia, aby zbliżyć zarzuty, które czyniono Związkowi, Hanover zaś kładł nacisk na zachowaniu pokoju Związku. — Reszta innych państw głosowała za t. m., aby wniosek komisji pod rozważenie oddano.

Monachium, 21 kwietnia. Austriackiego posła przy tutejszym dworze, hr. Bloome, powołano telegramem do Wiednia.

Augsburg, 22 kwietnia. Na konferencyi ministrów, która się tu odbywa, jest reprezentowanych 9 niemieckich państw. Dziś odbyły się dwa posiedzenia, jutro odbędzie się trzecie. Jednogłośnie postanowiono przemawiać za wnioskami reformy Związku. Skoro Prusy zarys reformy się tyczące przedłożą, natychmiast konferencya znowu się zgrupuje.

Parýz, 21 kwietnia. Podczas gdy dzienniki z niecierpliwością oczekują chwili, w której rząd francuski wyjaśni stanowisko swe, jakie w obec spraw niemieckich zajmować zamysła, zwraca uwagę artykuł p. Limayrca, w Constitutionnelu na to, że Francya ani bezpośrednio ani pośrednio nie weźmie udziału w tym sporze. Rząd cesarski nie ma bowiem żadnego powodu mieszać się do niego i jest tylko widzem, który bacznie okiem przypatruje się rozmaitym stadium sporu i postępuje sobie tak, jak w obec każdej ważnej sprawy polityki zagranicznej postępował. Rząd francuski nie może zdania swego wyjawiać w konflikcie, który tyle faz przechodzi i prawie codziennie inną przybiera postać; przedewszystkiem nie może on zdania swego objawić publicznie, bez wzięcia udziału w konflikcie samym. P. Limayrac, wnioskując z depeszy dyplomatycznych, które dotychczas wysłano, z usposobienia ludu i stanowiska, jakie zajmują państwa drugorzędne, że widoki pokojowe równie są usprawiedliwione, jak widoki wojenne.

Parýz, 21 kwietnia. Mémorial dyplomatyczny zawiera następującą depeszę z Wiednia z dnia 20 b. m.: Odpowiedź pruska na depeszę austriacką z dnia 17 b. m.

do Wiednia nadeszła. Cesarz rozkazał hrabiemu Mensdorff uczynić gabinetowi berlińskiemu następującą propozycyę, aby zakończył rozprawę i przekonał Prusy o pokojowych swych zamiarach da nich: Oba mocarstwa przywracają status quo, który poprzedzał kroki wojenne. Austriya proponuje ku temu termin do 25 b. m. jako dzień rozbrojenia, z drugiej strony zezwala na to, że jeżeli sama już 15 b. m. się rozbroi, Prusom to samo 26 b. m. uczynić wolno. — Propozycyę tę odesłano do Berlina i jest niepodobniestwem, aby Prusy jej nie przyjęły. — Telegramem uwiadomiono o niej pofnie dwory paryski i londyński. Cesarz Napoleon ją pochwalił.

Londyn, 21 kwietnia. Wobec artykułu dzisiejszego Timesa, który się spodziewa, że w kwestyi niemieckiej niezadługo przyjdzie do wybuchu wojny, oświadcza Globe, że rząd angielski żadnych nie otrzymał wiadomości, któreby usprawiedliwiała niepokojące wieści, które Times zamieścił.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 23 kwietnia. Wczoraj odesłaliśmy znowu 294 tal. złożone przez mieszkańców W. Ks. Poznański na rzecz rodnaków dotkniętych kłęką głodową w Galicyi. Jest to już piąta przesyłka, ogółem zaś wynosi dotąd summa przesyłanych przez nas braciom naszym na Rusi Czerwonęj dobroczynnych składek 1673 tal. Przecież hojne ofiary nieprzestają wpływać na cel tak szlachetny i z radością zapisujemy tu nowe dziś nadeszłe składowki, i tak złożyli: P. J. N. Piotrowski, właściciel hotelu du Nord, 5 tal. Ze skarbniki: Zosia Felis i Pelasia Piotrowscy 3 tal. Parafianie i proboszcz ś. Wojciecha w Poznaniu 26 tal. 18 sgr. 2 fen Ogółem z pozostałemi 17 sgr. 2 fen. wynoszą składowki dzisiejsze 25 tal. 5 sgr. 4 fen.

Na rzecz pogorzałych w Jerzycach złożyli w redakcyi Dziennika: Z. K. I tal., p. Moszczeński z Wiatrowa 10 tal., p. Edward hr. Ponikwiński 20 tal., p. Antoni Skarzynski 10 tal., ks. Jan Lewandowski z Lubusza 3 tal. p. Krakowski z Poznania 2 tal. Ogółem 272 tal.

Folwark Brzozowice, w bliskości Trzemesznej położony, przeszedł w dniu 1 bm. za sumę 26,000 tal. w posiadanie panny w. Oppen z N. Marchii. Dotychczasową właścicielką była p. hrabina v. Finkenstein.

Dnia 26 bm. odbędzie się w Górze, majetności p. Mollarda w powiecie pleszewskim położonej, aukcyja zarodowego bydła, owiec, świń. Na sprzedaż będzie wystawionych 24 buhajów i 20 cieląt, 6 kierzowców, 10 świń, 4 prosięta, 12 baranów, 36 maciorów i 4 konie po ogierze czystej krwi Emer Vindex. Tak z Leszna jak z Poznania przychodzi codziennie poczta osobowa do Góry.

Dnia 21 bm. spłonęły w Chytrowie pod Jaraczem zabudowania i dobytek miejscowego karczmarza.

Z sądem przychodzi nam dzisiaj zapisać ubytek znowu jednej z posiadłości polskich w powiecie poznańskim, i tak już bardzo nielicznych w okolicy naszego miasta. Wieś Strzeszynko przeszło wczoraj ostatecznie przez tradycyę sądową w posiadanie pana Kennemanna z Klenki. Należała ona wraz z przyległym Strzeszynem od dawien dawna do rodziny Przyłuskich, których gniazdem była rodziną. W ostatnich czasach dobra Strzeszyńskie były własnością pp. Władysława i Antoniego Przyłuskich, lecz śp. arcybiskup Przyłuski miał na nich dożywocie. Jeszcze za życia tego ostatniego, blisko dwa lata temu, poszły na substa, na której je p. Kennemann nabył. Dopóki żył arcybiskup, był w jego posiadaniu, lecz ze śmiercią jego przepadł na zupełną, nieograniczoną własność nowego nabywcy. W skutek procesu jednakże, który spadkobiercy śp. arcybiskupa o inwentarz Strzeszyna z p. Kennemannem od roku prowadzą, wieś ta pozostała nadal w faktycznym posiadaniu dawniejszych dziedziców. W dwóch pierwszych instancjach przegali proces wspomnieni spadkobiercy i lubo niektórzy z nich zanieśli do najwyższego trybunału skargę o znieszczenie wyroku sądu apelacyjnego, uzyskał jednakże p. Kennemann już teraz egzekucyę tego nieprawomocnego jeszcze wyroku na mocy tego, że tenże z wyrokiem, zapadłym w pierwszej instancyi, był równobrzmiącym i od wczoraj wszedł w posiadanie Strzeszyna oraz jego inwentarza. Jakkolwiek będzie uchwała najwyższego trybunału, wieś pozostanie przy p. Kennemannie i chyba tylko inwentarz wróci do pp. Przyłuskich w razie pomyślnego dla nich rozstrzygnięcia sprawy.

Trzemeszno, 17 kwietnia. Piszą tu ząd pod datą powyższą do tutejszej Oświadczenie. „Jak wiadomo, zamierzano miasto nasze za zniszczone katolickie gimnazjum wynagrodzić żalozę wojskową, dla czego batalion piechoty z Gniezna tu dotąd miał być przeniesiony. Tymczasem nadzieja ta zawiodła tutejszymi mieszkańcami, albowiem reskrypt pana ministra wojny z dnia 9 b. m. sprawę tę ogłasza za niewykonalną. Welle komisarycznych dochodzeń nie byłoby tu wprawdzie braku lokalów potrzebnych, gdyby się mianowicie nowy gmach gimnazjalny przebudował na koszar, a prócz tego wybudował gmach dla pomieszczenia 300 żołnierzy, lecz dyslokacyę jednego batalionu z Gniezna uznał p. minister za niemożliwą tak ze względu wojskowo-ekonomicznych jak i służbowych, zaczęła cała sprawa ta upadać prawdopodobnie na zawsze. — W obec wiadomości tej, mającej za sobą wszelkie pozory autentyczności, sądzimy, iż mieszkańcy Trzemesznej z podwójną energią ponownie powinni usiłowania swe, aby znieśli przed kilku laty gimnazjum na nowo otworzone zostało; powinni zaś mianowicie udać się w tym celu z prośbą do nowego naszego najprzewielebniejszego arcybiskupa, którego starania u tronu może nie byłyby bezskuteczne.

Biskupstwo chełmińskie. Władza chełmińskiego biskupstwa rozciąga się nad okręgi rencyjnymi gniańskim (z wyjątkiem powiatów malborskiego i elbląskiego, należących do dycecyi warmińskiej), i kwidzyńskim, tudzież nad powiatami pomorskimi lawenburgskim i byłowskim. Ludność dycecyi wynosiła na początku b. r. 508,457 katolików. Duchowieństwo dycecyalne składało się w tym czasie, łącznie z biskupem i kapitułą w Pelplinie, tudzież z duchowieństwem 9 klasztorów z 344 osob, z których 280 czynnych księży świeckich, reszta 64 składała się z duchowieństwa zakonnego 661 obój oraz księży emerytów i demerytów. Jedną z czterech posad kanoników honorowych biskupstwa opróżnioną jest obecnie po świętym zgonie szanowanego powszechnie dziekana i kanonika ks. Samplawskiego w Reden.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * Z Pińska, piszą pod dnim 2 kwietnia: Ruch handlowy w naszym mieście, będzie podobno nie osobliwy w tym roku. Najważniejsze dwa artykuły wywozu zagranicznego z Pińska, lój i zboże w porównaniu z poprzednimi laty, nie ciekawie przedstawiają aspektu. Lój w tym roku kupcy tutejsi zakupili bardzo szczupło. Większą połowę przeznaczono dla nas zapasu tego produktu w Ekaterynosławiu, zakupiono do Odessy po 4 rs. 53 do 56 a nawet 50 kop. za pud. Tak więc ze stolicy loju przybędzie do nas ledwo około 7500 beczek, kiedy z wiosną r. przeszłego spławiono tu 30 000 pudów, a były lata, że nawet przywożono więcej. Pomimo wszakże tak znacznego uszczerbienia przeznaczony dla nas dostawy, ceny loju na rynku pińskim mało się mają ku podniesieniu. Za towar na miejscu placą najwięcej po 4 rs. 78 do 80 kop., co w porównaniu z przytoczoną powyżej cyfrą wskazuje, jak licho oplaca się przewóz z Ekaterynosławia tutaj i wysięca przyczynę zwrócenia się odpływu ku Odessie. Z dostawą do Warszawy sprzedano tu kilka partyi loju po 5 rs. 16 do 18 kop. za pud. Są wprawdzie jakieś widoki znacniejszych zamówień do Berlina, co może stan rynku tutejszego poprawi, ale dotychczas nie mamy nic pewnego w tej mierze. Żyto mające się dostarczyć spławem do Pińska placą tutaj po 56 do 60 kop. za pud. ale nabywcy się nie kwapią. To samo z innymi gatunkami zboża. Nawigacya już się otwarta; resztki zapasów loju i zboża wyprawiono ząd do Brzeźcia. Z przystani jednak na Dnieprze nie mamy jeszcze wiadomości o zmierzaniu parostatków do Pińska.

Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu 4 klasy 123 król klas. loteryi klas. padła główna wygrana 10,000 tal. na nr 31,908

3 wygrane po 5000 tal. na nr 10,832 25,862 i 60,582.

5 wygranych po 2000 tal. na nr 10,832 25,862 i nr 60,542.

5 wygranych po 2000 tal. na nr 5067 58,797 11,200 i 77,664 i 94887.

36 wygrane po 1000 tal. na nr 516 1405 1517 2562 3278 4161 7978 8473 13,083 16,624 18,279 18,787 21,483 22,232 23,134 26,973 32,896 40,011 40,847 43,058 45,588 45,784 46,676 51,621 54,630 56,386 60,234 62,547 66,536 70,517 75,901 77,094 79,224 85,465 92,067 i 92,824.

60 wygranych po 500 tal. na nr 1554 1843 6043 8314 1125 11,260 12,165 13,785 14,801 15,780 16,701 20,024 20,262 23,287 24,188 25,027 28,007 34,349 41,484 45,382 49,181 49,509 50,281 50,78 51,5 51,5 51,5 53,594 53,784 55,37 58,675 61,921 63,187 64,373 65,877 67,255 68,114 69,148 69,505 70,058 71,390 72,307 73,209 73,365 75,101 78,288 78,345 78,790 79,041 82,269 82,740 82,804 84,050 85,776 88,475 88,777 89,036 89,063 93,859 94,431 i 94,631.

73 wygrane po 200 tal. na nr 1247 2950 3769 5721 6521 6714 7081 8320 9348 9997 10,961 12,378 13,922 14,658 16,153 18,283 18,896 18,898 19,930 20,690 21,821 21,943 25,017 25,833 26,619 27,508 28,706 28,838 30,503 30,963 32,581 32,901 33,066 37,027 37,704 39,434 39,831 40,643 41,080 45,387 45,507 47,282 48,490 50,985 53,238 54,538 56,428 56,617 57,749 59,097 59,434 60,415 61,404 62,015 66,710 67,431 71,816 72,980 74,299 75,018 75,664 77,372 80,333 81,666 83,590 84,275 84,586 86,028 87,616 89,5,8 92,375 i 92,748.

Berlin, 21 kwietnia 1866.

Król jen. dyrekcya loteryi.

Przybył do Poznania dnia 23 kwietnia BAZAR. Pani Lubieńska z Kieczyńska, Wsierski z Żernik, Niezuchowski z Granówka, hr. Kwilecki z Dobrojewka, hr. Mielżyński z Gołczyńska, Gajewski z Wolsztyna, hr. Mielżyński z Pawłowie, Klimek z P. d. Stolic, Robińska z Sremu, HOTEL DU NORD. Ostrowski z Gultów, Prądzyński z Miechłina, Jeleniewski z Zawad, POD CZARNYM ORZEŁEM. Pani Ossowska z fam. z Brodnicy, Matuszewska z Biedrowa, Lossow z Leśniewa, prob. Wrzesiński z Parusowa. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Książę Sułkowski z Rydzyni, hr. Kępczyka z Błociszewa, Ponikwiński z żoną z Malczewa, Chłapowski z Bonikowa, Prądzyński z żoną z Biskupic, Stablewski z Zalesia, Wojakowski z Kurowa, Morawska z Gniezna, Lisiecki z Raszkowa, Biernacki z Wojnowa, TILSNERA HOTEL GARNI. Osowicki ze Sremu, Schilling z Kościana.

Doniesienia giełdowe.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej.

Dnia 23 kwietnia z d. 21

Table with exchange rates for various currencies and commodities like wheat, oil, and sugar.

Giełda poznańska, 23 kwietnia.

Poznańskie listy zast. 38 1/2, p. Pozn. listy rent. 89 p, Banku polsk. 7 1/2, p. Udział komandytow. w Tow. akcyjnym Buńskich, Chłapowski, Plater i Sp. 98 p.

CENY TARGOWE

23 kwietnia 1866 w mieście Poznaniu.

Table with market prices for various goods like flour, oil, and sugar.

Giełda berlińska, 21 kwietnia.

Giełda rozpoczęła się podwyższeniem się kursów o część procenta wszystkich papierów na tutejszym wykazie; z kończyła się spadaniem, przecież żadne kursa nie były tak niskie jak wczoraj.

Walory pruskie: Dobrow. poz. pstwa (4 1/2%) 98 1/2, Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103 1/2, Obl. pstwa (3 1/2%) 85 1/2, Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 119 1/2, p.

List. zast.: Zach.-prusk. (5 1/2%) 78 1/2, dot. (4%) 84 1/2, p. do (4 1/2%) 93 1/2, p. Pozn. nowe (4%) 89 p, Listy rent.: Poz. (4%) 89 1/2, p. Prusk. (4%) 91 1/2, p.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 66 plac. Poż. nar. (5%) 59 1/2, placono, Losy z r. 1854 (4%) 70 plac, Losy kred z r. 1858 66 1/2, p. Losy z r. 1860 (5%) 73 1/2, plac, Losy z roku 1864 (5%) 43 1/2, p. Poż. w sr. z r. 1864 (5%) 64 p. — Ros. poz. prem. z r. 1864 (5%) 84 plac. — Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 65 plac. — Polsk. certif. Lit. A. po 300 zup. (5%) 89 plac. — do cząstk. po 500 zup. (4%) 88 1/2, plac. — Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4%) 61 plac. — Włoska pożycz. (5%) 55 plac. — Amer. poz. (6%) 76 plac. — Akoye kol. żel.: Kol. mnd. 15 1/2, plac. — Gal.-Kar.-Lud. (5%) 70 plac. — Austr.-franc 100 pl. — Warsz.-wied. (5%) 61 1/2, plac. — Banki itd.: Austr. cred. mob. (5%) 65 1/2, plac. — Pozn. prow. (4%) 99 1/2, plac. — Słask. stow. bank. (4%) 109 p. — Certif. hipot. Hübnera (4 1/2%) 101 1/2, plac. — Hansem. (4%) — p. — Henckel (4 1/2%) — p. — Obl. hip. szl. stow. bank. (4 1/2%) 100 1/2, plac. — 4 Meining. (4 1/2%) — p.

Kurs gotówki pap. p. n. — Fr. r. pr. 113 1/2, plac. — 111 1/2, plac. — suweryny 6. 22 1/2, plac. — nap. 5. 11 1/2, plac. — półimp. 5. 16 1/2, plac. — doll. 1. 12 1/2, plac. — Zagr. bankn 99 1/2, plac. — Austr. bankn 96 1/2, plac. — Ros. bankn. 75 plac. — Dyskonto bankowe 6.

Ziemiopłody, okowita itd.

Pszonica: 2100 funt. w miejscu 45—73 tal., czernona polska 55 plac, sred. polska 63 plac, maj-czerw 62 nominalnie, czerw-lip. 62 1/2, lipiec-sierp. 61 1/2, wrzes-pazdz. 61 1/2, tal. plac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 45 1/2, plac, cena regul. 43 1/2, tal. na kw. i na dostawę wios. 44 1/2, plac, maj-czerw 44 1/2, plac, czerw-lip. 45 1/2, plac, lipiec-sierp. 45 1/2, wrzes-pazdz. 45 tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. mały i duży 35—45, tal. szlaski 35—42 tal. plac. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—29 plac, szlaski 25—26 1/2, przed. szlaski 26 1/2, — 27 plac, polski 25 1/2, plac, cena regulacyjna 26 1/2, tal. na dostawę wiosen. i maj-czerw 26 1/2, — 1 1/2, plac, czerw-lip. 27—26 1/2, plac, lipiec-sierp. 26 1/2, — 26 plac, sierp-wrzes. 26 1/2, wrz-pazdz. 25 1/2, — 1 1/2, tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 43—62 tal. plac. Rzep zimowy: 105—112 tal. plac. Rzepik zimowy: 103—110 tal. latowy: 85—95 tal. plac. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu 16 1/2, tal. na kwiec. 15 1/2, plac, kwiec-maj 15 1/2, — 1 1/2, plac, maj-czerw 14 1/2, — 1 1/2, plac, czerw-lipiec 13—12 1/2, plac, lip

